ŚWIATOWID

19-go MARCA 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

PO LOCIE NAD NOWĄ ITALJĄ



Gestem, pełnym osobliwego znaczenia, było zaproszenie przez Mussoliniego p. ministra Józefa Becka, by wsiadł do pilotowanego przez Duce samolotu, którym obaj mężowie stanu przelecieli ponad miastami, założonemi przez faszystowską Italję na miejscu dawnych Błot Pontyjskich. Na zdjęciu Benito Mussolini i min. Beck, wysiadający z samolotu po wylądowaniu.

DOSTOJNY SOLENIZANT



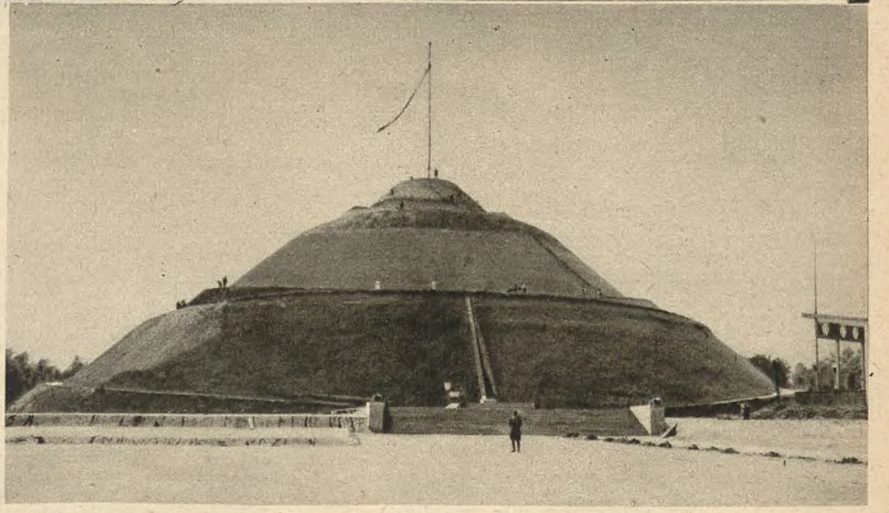
Nauczona bolesnemi doświadczeniami przeszłości, Polska odrodzona zdaje sobie sprawę z tego, że najsilniejszą gwarantką jej mocarstwowego rozwoju a temsamem i prawdziwej niepodległości, jest potężna, nowocześnie zorganizowana i zaopatrzona armja. Stąd ogólnonarodowe znaczenie osoby Tego, który w czasach pokoju przeprowadza to ważne dzieło, a w razie potrzeby będzie najwyższym strażnikiem granic naszego państwa. W dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, następcy i spadkobiercy Wielkiego Twórcy wskrzeszonej Polski, w dniu 18 marca, kiedy całe społeczeństwo śle Mu najserdeczniejsze życzenia wykonania wszystkich Jego zamierzeń, Redakcja „Światowida" reprodukuje najnowszy portret Dostojnego Solenizanta, pendzla Konstantego Szewczenki, wykonany dla Kasyna Oficerskiego Marynarki Wojennej na Oksywiu w Gdyni.

Foto „Zachęta" Warszawa

Na dzień Patrona Wielkiego Marszałka.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — według jednego z ostatnich zdjęć.



Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Trumna, z ziemskiemi szczątkami Józefa Piłsudskiego, spoczywająca w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów Katedry wawelskiej.

Dzień 19 marca, święto Patrona Wskrzesiciela Polski był przez długie lata dla całej Polski świętem radosnem. Ponad wszystkie oficjalne uroczystości przebijało się w tym dniu serdeczne umiłowanie Solenizanta, wyrażające się w głęboko odczutych życzeniach, by Opatrzność zachowała Go nam na długie jeszcze lata i za to wszystko, co w trudzie niezmordowanym dla Polski działa, darzyła Go szczęściem osobistem... Od r. 1936 znikła już z dnia św. Józefa ta radość, ale jeszcze wzmocniło się serdeczne przywiązanie całego narodu do Marszałka Józefa Piłsudskiego, głęboka dla Niego cześć i wdzięczność. Myśli nasze zdążają w dniu Jego Imienin obecnie ku tym miejscom, które związane są na zawsze z Jego ziemskiem życiem: ku trumnie Jego, na Wawelu spoczywającej, ku kopcu na Sowińcu, usypanemu Mu przez wdzięczny naród, ku cmentarzowi wileńskiemu, gdzie Jego serce przytuliło się na wieczny sen do ukochanej Matki.

PLEBISCYT I MIECZ!



Tłumy Wiedeńczyków, manifestujące na ulicach na wiadomość o mającym się odbyć plebiscycie. Zdjęcie z dnia 10 marca b. r.

Keystone — Berlin.



Kanclerz Schuschnigg wygłasza przemówienie w Innsbrucku, zaznaczając, że dnia 13 marca br. odbędzie się w Austrji plebiscyt, który zadecyduje o jej dalszych losach.

Photo Willinger — Wiedeń.

Po spotkaniu kanclerza Schuschnigga z Hitlerem w Berchtesgaden wydawało się, że stosunki austrjacko-niemieckie zostały na dłuższy okres czasu uregulowane. Tymczasem już najbliższe dni zburzyły te nadzieje. Schuschnigg, jakby wyprostował się, nabrał odwagi a w mowach swoich podkreślał, że Austrja dalej nie pójdzie na ustępstwa i że uczyni wszystko, by zachować swoją niepodległość. Aby swą pozycję umocnić, kanclerz począł wyraźnie kokietować socjalistów, którzy od znanych wypadków w 1935 r. znajdowali się poza nawiasem życia politycznego i nawet obiecywał przywódcę związków zawodowych dopuścić do rządu.

Także żydom złożył Schuschnigg uspokajające oświadczenie, pomimo silnych nastrojów antysemickich, jakie dały się odczuć w ostatnich czasach w Austrji pod wpływem propagandy niemieckiej.

Czując się mocno w siodle i licząc na poparcie państw, w których interesie leżało utrzymanie niepodległej Austrji, postanowił Schuschnigg za jednym zamachem wygrać kampanję o Austrję i postawić Niemcy wobec faktu dokonanego. Tym faktem miał być plebiscyt, w którymby obywatele austrjaccy przygniatającą większością oświadczyli się za wolną Austrją a temsamem przeciwko Anschlussowi z Niemcami.

Cała ta zręcznie pomyślana akcja dyplomatyczna miała się rozegrać w błyskawicznem tempie. W tym celu Schuschnigg pojechał do Innsbrucka i tam wygłosił płomienną mowę, w której zapowiedział plebiscyt na dzień 13 marca b. r. Liczył, że opowiedzą się za nim katolicy, monarchiści, socjaliści, żydzi, postępowcy, Tyrolczycy, no i zwolennicy Frontu Ojczyźnianego.

Ale Niemcy przecięły tę papierową robotę mieczem. Pod wpływem wieści z Wiednia kanclerz Hitler zdecydował się działać szybko. Wysłał ultimatum do rządu austrjackiego, żądając zaniechania plebiscytu i dymisji Schuschnigga, oraz grożąc, że na wypadek nieuwzględnienia tych żądań armja niemiecka wmaszeruje do Austrji.

Pod wpływem tego ultimatum, Austrja skapitulowała. Schuschnigg podał się do dymisji a następcą jego został dr. Seyss-Inquart, którego pierwszą rzeczą było zażądać pomocy wojsk niemieckich, dla zapobieżenia walkom bratobójczym.

Prośba ta została szybko wysłuchana. Dnia 12 marca b. r. wszystkiemi drogami granicznemi zaczęły do Austrji wkraczać wojska niemieckie, witane radośnie przez ludność.

W ślad za wojskami przybył do Austrji także kanclerz Hitler, witany owacyjnie przez tłumy, a przedewszystkiem przez młodzież, która pomimo ucisku lgnęła do idei narodowo-socjalistycznej i do Anschlussu.

W błyskawicznem tempie wojska niemieckie doszły do Wiednia i do Brenneru.

Nowy plebiscyt został wyznaczony na dzień 10 kwietnia b. r.

Anglja i Francja w obliczu wypadków austrjackich zadowoliły się wysłaniem not protestacyjnych. Włochy zaś zachowały życzliwą neutralność, za którą Hitler podziękował Mussoliniemu lapidarnym, ale jakże wymownym telegramem: „Mussolini, nigdy Panu tego nie zapomnę".



Kanclerz Schuschnigg przybywa do Innsbrucka, witany przez Tyrolczyków.

Wide-World Photos — Londyn.



Po zajęciu Wiednia przez Niemców, mjr. Fey popełnił samobójstwo, zastrzeliwszy uprzednio swoją żonę. Nie mogąc przeżyć tej tragedji, syn majora, Herbert, także odebrał sobie życie.

Wide-World Photos — Londyn.



Karta plebiscytowa, wydana przez rząd Schuschnigga.

Wide-World Photos — Londyn.



Minister Spraw Wewnętrznych dr Seyss-Inquart, który wezwał na pomoc wojska niemieckie do Austrji, otrzymawszy nominację na kanclerza. Ostatnio został namiestnikiem Austrji.

Wide-World Photos — Londyn.



Gdy rozgrywały się historyczne wypadki austrjackie, w Londynie bawił właśnie minister Spraw Zagranicznych von Ribbentrop, aby z Anglją rozpocząć rokowania. Zdjęcie nasze przedstawia odjazd Ribbentropa w aucie z dworca w otoczeniu tłumów publiczności.

Keystone — Berlin.



Z chwilą objęcia rządów przez Seyss-Inquarta, podnieśli głowę austrjaccy narodowi socjaliści. Na zdjęciu grupa wiedeńskich hitlerowców z szyderstwem spoglądająca na połamane godło „Frontu Ojczyźnianego", leżące teraz w prochu.

Keystone — Berlin.

NIEMCY WKROCZYLI DO AUSTRJI.



Wojska niemieckie wkraczają do Passawy.
Atlantic-Photo — Berlin.



Przemarsz wojsk niemieckich przez Salzburg.
Scherl — Berlin.



Chłopi tyrolscy, witający wojska niemieckie, wkraczające do Innsbrucka.
Scherl — Berlin.



Dziewczęta niemieckie wiwatujące na cześć niemieckiego żołnierza.
Keystone — Berlin.

Dnia 12 marca b. r. o godz. 7.22 przekroczyły pierwsze kolumny niemieckie granicę austrjacką pod Scharnitz. W awangardzie szedł 98-my pułk piechoty górskiej pod dowództwem płk. Tschörnera. Strażnik austrjacki podniósł bez protestu zaporę drewnianą a licznie zgromadzona ludność powitała Bawarczyków gromkimi okrzykami: Heil!

Po krótkim postoju w Scharnitz przed szkołą imienia kanclerza Dollfussa, wojska ruszyły naprzód, kierując się na Innsbruck. Po drodze we wszystkich miejscowościach gromadziła się wzdłuż ulic ludność, wiwatując na cześć okupantów.

O godzinie 12-tej w południe zmotoryzowane jednostki wjeżdżają do Innsbrucka.

Na placu Marji Teresy przychodzi do żywiołowej owacji na rzecz wojsk niemieckich.

O godz. 1-ej zostaje obsadzona przełęcz Brenner. Wtedy to dowódca pułku 98-go w otoczeniu oficerów podchodzi do strażników włoskich i wygłasza do nich z polecenia Hitlera przyjazne przemówienie, oświadczając, że odtąd Brenner będzie granicą pomiędzy faszystowską Italją i narodowo-socjalistycznemi Niemcami.

Przy obsadzeniu miejsca urodzenia Hitlera, Braunau, batalion austrjacki przyłączył się do wojsk niemieckich, na znak braterstwa i przyjaźni.

W ciągu 24-ch godzin cała Austrja razem z Wiedniem została zajęta przez wojska niemieckie. Zaraz potem została wydana proklamacja Hitlera, stwierdzająca, że Austrja staje się częścią Rzeszy Niemieckiej.

Zmiana stosunków w Austrji wywołała panikę wśród tych sfer, które nie sprzyjały kierunkowi narodowo-socjalistycznemu. Zaczęła się ucieczka ludzi i kapitałów.

Kanclerz Schuschnigg wbrew pogłoskom nie opuścił Austrji, lecz pozostał w Wiedniu. Wdowa po Dollfussie znalazła schronienie w Czechosłowacji. Wielu emigrantów politycznych wyjechało do Francji, Szwajcarji i Węgier. Szczególne przygnębienie wybuchło wśród żydów. Prezydent Miklas ustąpił.

Wiedeń przeżył dzień szału i radości. Tłumy przewalały się przez ulice, skandując głośno: „Jeden naród, jedno państwo i jeden wódz" i ciesząc się, że skończyły się czasy niepewności i że dla Austrji, złączonej w całość z potężną Rzeszą, zaczyna się nowa era.





Manifestacja na rzecz armji niemieckiej na placu Marji Teresy w Innsbrucku.
Scherl — Berlin.

Dnia 15 marca b. r. o godzinie 17-tej przybył do Wiednia kanclerz Hitler w otwartem aucie, przebywając drogę z Linzu z przeciętną szybkością 80 km na godzinę.

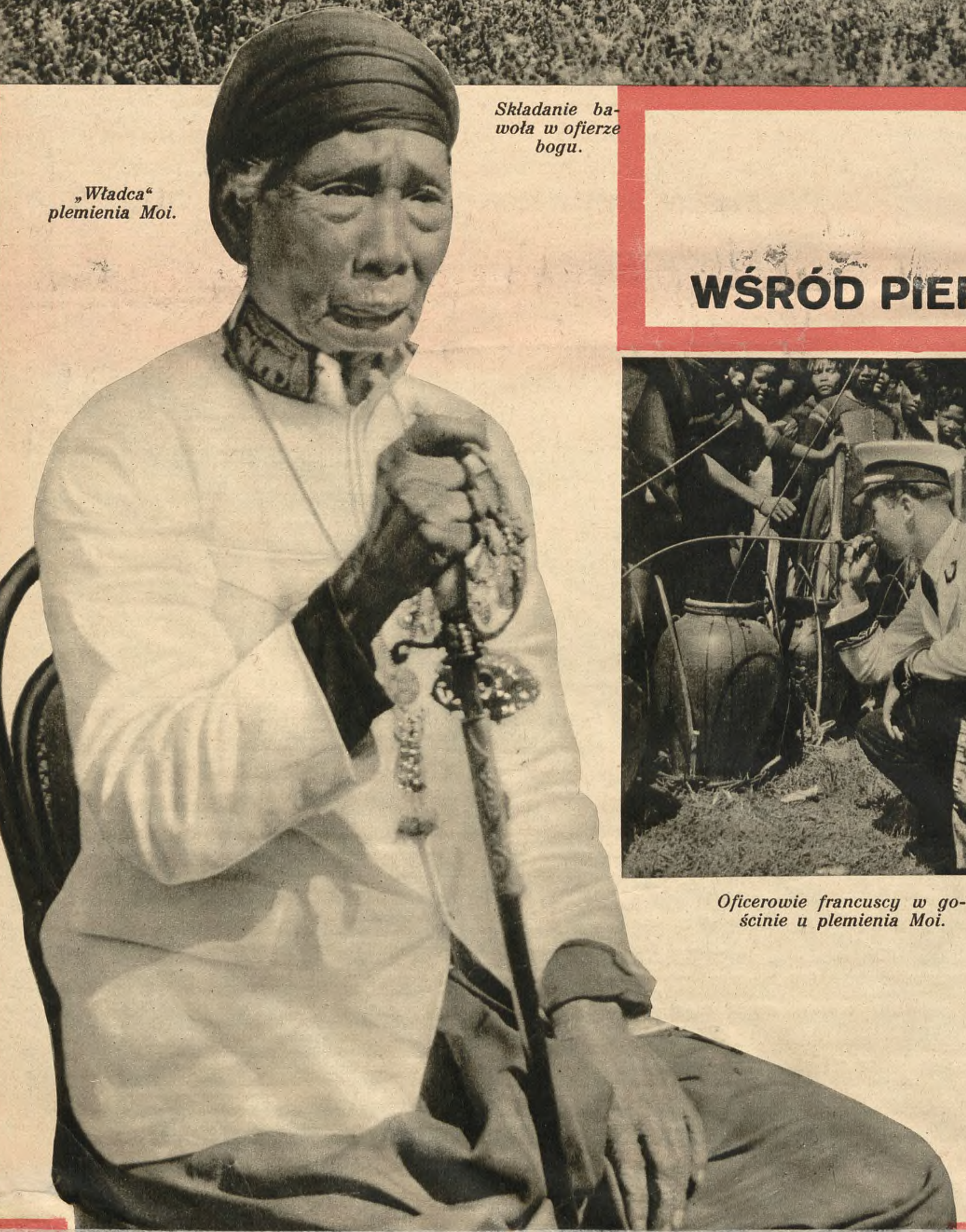
Przed hotelem Imperial, w którym zatrzymał się Hitler, zebrały się nieprzeliczone tłumy. Nad miastem krążyły samoloty. Późno wieczorem na balkonie ukazał się Führer i wygłosił krótkie przemówienie, w którem zaznaczył, że „państwo niemieckie, takie, jakie jest dzisiaj, nie zostanie więcej przez nikogo rozbite. Żaden kryzys, żadna groźba nie może złamać tej przysięgi". Przemówienie Hitlera przyjęli Wiedeńczycy szałem radości i okrzykami entuzjazmu.



Kanclerz Hitler na balkonie ratusza w Linzu przyjmuje hołd tłumów.
Atlantic-Photo — Berlin.



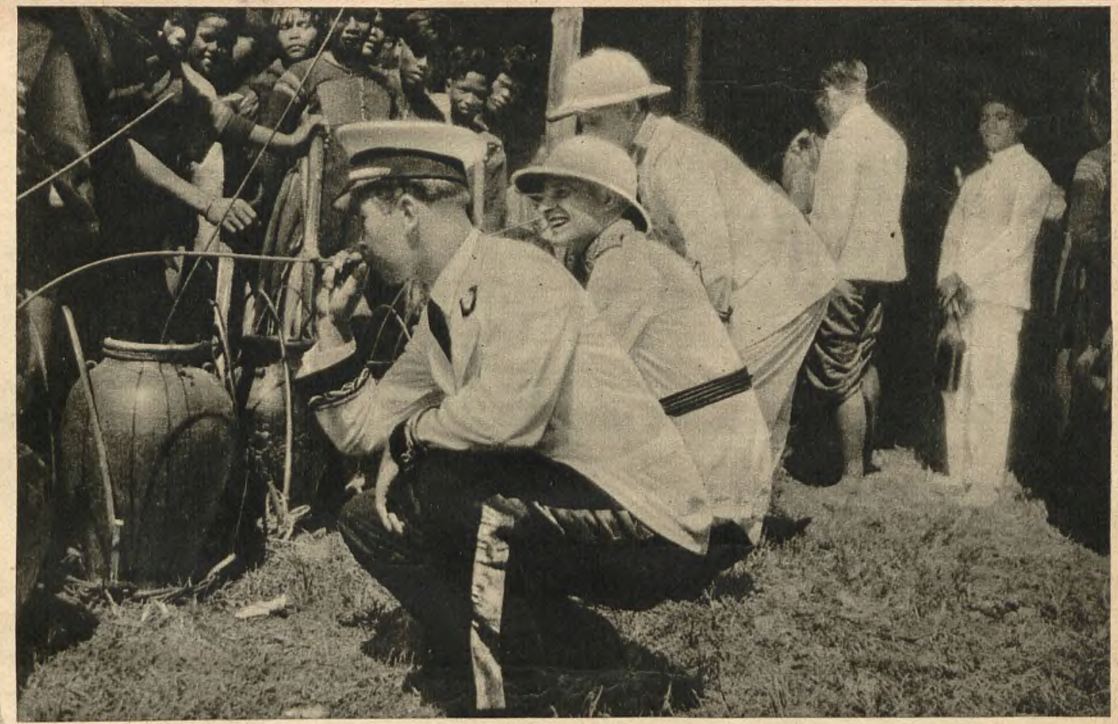
Składanie bawoła w ofierze bogu.



„Władca“ plemienia Moi.

MOI

WŚRÓD PIERWOTNYCH SZCZEPÓW INDOCHIN



Oficerowie francuscy w gościnie u plemienia Moi.

Turystę, który zabłąka się w niedostępne góry wschodniego Annamu, w okolice Djiring, Methuot, Khontum, wśród których nie brak miejsc, gdzie nigdy dotychczas nie postała noga Europejczyka, turystę takiego, który odważyłby się na tę trudną i niezbyt bezpieczną wycieczkę, czekają wrażenia niecodzienne. Najpierw — niewypowiedziane piękno dzikiego, ponurego w swym pierwotnym majestacie krajobrazu. Po drugie — mieszkańcy tych gór, należący od plemienia Moi najbardziej oryginalnego i dziwacznego w Indochinach, a prawdopodobnie — jednego z najdziwniejszych na świecie.

„Moi“ znaczy po annamicku „dzikus“. W danym wypadku nazwa ta nie jest zupełnie trafna, gdyż Moi są raczej prymitywni niż dzicy. Nikomu krzywdy nie wyrządzą, o ile pozostawić ich w spokoju i uszanować ich swobodę, do której są fanatycznie przywiązani. Nie uznają oni żadnej władzy ani autorytetu. Nie istnieje dla nich władza państwa ni plemienia, starszyzny ani gromady, ojca ani matki. W rodzinie Moi nigdy ojciec nie rozkaże nic dzieciom ani żonie. Wogóle pojęcia „rozkazu“ i ‚posłuszeństwa“ są dla Moi tak samo obce, jak pojęcie władzy. Każda rodzina, a w niej każda jednostka, rządzi się tak, jak się jej podoba. Władze francuskie miały z tym dziwnym szczepem niemało kłopotu, zanim doszły z nim do względnego choćby porozumienia i doprowadziły do jako tako znośnych stosunków. Osiągnęły zresztą ten rezultat tylko za cenę całkowitego désintéressement we wszystkiem, co dotyczyć mogłoby wewnętrznego życia szczepu.

„Moi“ nie znają kłamstwa ani kradzieży. Kłamstwo jest im poprostu bezużyteczne. Poco kłamać, skoro nie trzeba nikomu zdawać sprawy ze swych czynności, przed nikim tłumaczyć się, nikogo się obawiać? Bo Moi nie boją się absolutnie nikogo ani niczego. Widać to odrazu, od pierwszego zetknięcia się z tem plemieniem. W przeciwieństwie do Annamitów patrzą oni Europejczykowi prosto w oczy, pogodnie i śmiało, z poczuciem własnej niezależności. Kradzieży nie znają, bo cóż kradliby? Nie posiadają dosłownie nic, poza lancą, którą potrafią po mistrzowsku władać. Nie mają nawet ubrań. Zarówno mężczyźni jak i kobiety noszą jedynie opaski na biodrach. Kobiety nie okrywają nawet piersi. Dzieci biegają całkiem nagie. Przed umieszczonemi wysoko na palach chatami, do których dostać się można tylko po mocno niewygodnej drabinie, widuje się sceny zupełnie idylliczne w swej pierwotności. Zwłaszcza wieczór i noc obfitują w tym względzie w charakterystyczne obrazki. Grupy prawie nagich postaci otaczają wielki ogień, krzesany jeszcze dość często zapomocą hubki i krzesiwa i pieką nań kawał zwierzyny. padłej od lancy.



Młoda dziewczyna u źródła.

Jedynym autorytetem, jaki uznają Moi w pewnym stopniu (raczej doradczym) są czarodzieje, których ranga i znaczenie odpowiadają mniej więcej randze szefa innych plemion. Wpływ czarodziejów jest niezwykle wielki i władze francuskie muszą się liczyć z nimi.

Pochodzenie Moi jest dla etnografów zupełną zagadką, nad którą głowią się od wielu lat największe powagi naukowe. Istnieje w tej materji bardzo wiele hipotez, wśród których najwięcej szans prawdopodobieństwa zdaje się mieć teorja o ich malajsko-polinezyjskich właściwościach rasowych. Zresztą, między poszczególnymi szczepami Moi zachodzą tak znaczne różnice antropologiczne, że studja nad nimi są ogromnie utrudnione, dialekty ich zaś są tak niepodobne do siebie, że często dwa sąsiadujące ze sobą szczepy nie mogą porozumieć się między sobą i uciekają się zwykle w takich wypadkach do pomocy... misjonarzy katolickich.

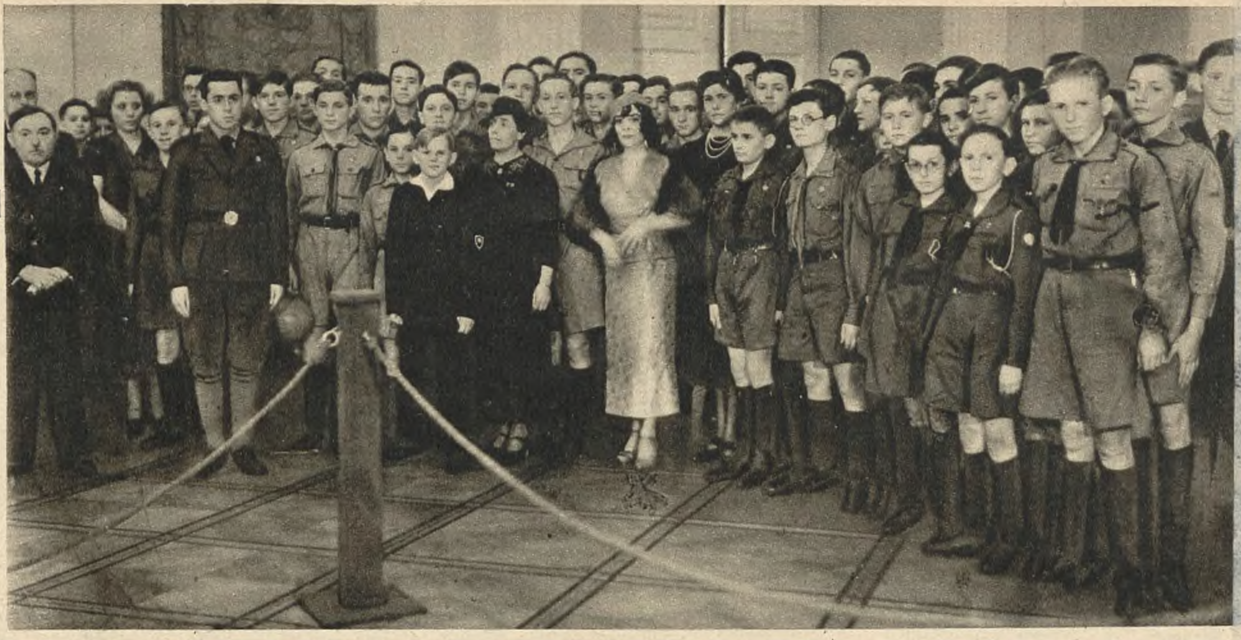
Nie ulega wątpliwości, że Moi, liczący dziś zaledwie paręset tysięcy osobników, byli niegdyś znacznie liczniejsi, stopnieli jednak pod naporem wielu najazdów zbrojnych, siamskich, chińskich, annamickich i kambodżyjskich. Prześladowani, szczuci jak dzikie zwierzęta, schronili się w swe niedostępne góry, gdzie wymierają zwolna. Za lat kilkadziesiąt nie pozostanie z nich najprawdopodobniej ani śladu. Zniknie z powierzchni ziemi jeden z najciekawszych, najbardziej oryginalnych i charakterystycznych szczepów tej części Azji.



Wojownicy plemienia Moi.

Roman Fajans.

P. Germina Składkowska opiekunką młodzieży.



W tych dniach w salonach Prezydjum Rady Ministrów staraniem p. Germiny Składkowskiej, małżonki Premjera, odbył się podwieczorek dla Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Stefana Żeromskiego, oraz młodzieży kresowej ze Związku Osadników „Ognisko". Obie te organizacje wykazują dużą żywotność i mogą się poszczycić wielkim dorobkiem na polu wychowawczem, sportowem i t. d. Po rozlosowaniu pomiędzy młodzież wartościowych fantów w postaci książek, rowerów, piłek footbalowych i książeczek oszczędnościowych, młodzież odśpiewała pieśni żołnierskie i ludowe i zgotowała p. Premjerowej serdeczne owacje. Na zdjęciu p. Premjerowa w otoczeniu harcerzy w salonach Prezydjum Rady Ministrów.
Ag. Fot. „Światowid".

PRZESILENIE WE FRANCJI.



Francuski premjer Chautemps ustąpił, ponieważ socjaliści nie chcieli mu udzielić żądanych pełnomocnictw. Następcą jego został leader socjalistów Leon Blum, który równocześnie objął tekę ministra Skarbu. Sprawy zagraniczne powierzono Paul Boncour'owi. Na zdjęciu premjer Blum, udzielający wyjaśnień dziennikarzom.
Scherl. Berlin.

FRANCUSKI GOŚĆ W POLSCE.



Do Warszawy przybył Maurice Duperrey (na zdjęciu), prezes klubu „Rotary International", wybitny przemysłowiec. Na cześć jego odbył się w stolicy bankiet w obecności inż. Piotra Drzewieckiego, prezesa Polskich Klubów Rotarjańskich.
Ag. Fot. „Światowid".



BAL POLSKI
we Wiedniu.

W Wiedniu odbył się jubileuszowy bal studentów Polskiego Akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko“, które w roku bieżącym obchodzi 75-lecie swego istnienia jako najstarsza organizacja polska w stolicy dawnej monarchji Habsburgów. Gromadząc w swoich murach polskich studentów wszystkich wszechnic wiedeńskich „Ognisko“ wyrobiło sobie poważne stanowisko zarówno wśród miejscowej Polonji, jak i całego tamtejszego społeczeństwa. Wyrazem tego powszechnego szacunku był również i tegoroczny bal jubileuszowy, z którego podajemy tutaj na zdjęciu komitet honorowy z posłem pełnomocnym min. Janem Gawrońskim (na zdjęciu w środku w trzecim rzędzie) na czele.

POWRÓT Z POD BIEGUNA

Przed 9-ma miesiącami ekspedycja sowiecka pod kierunkiem Papanina została przez samoloty wysadzona w okolicy Bieguna Północnego, gdzie na potężnej krze rozbiła obóz i rozpoczęła systematyczną pracę badawczą. Powoli kra zaczęła się oddalać od Bieguna, porwana przez prądy morskie i zaczęła posuwać się w kierunku południowym ku wybrzeżom Grenlandji, topniejąc wskutek coraz silniejszego działania słońca. Na ratunek zagrożonej ekspedycji pospieszyły dwa sowieckie łamacze lodów pod kierunkiem prof. Schmidta, dotarły do kry i ekspedycję uratowały. W drodze powrotnej prof. Schmidt i jego ludzie zatrzymali się w Kopenhadze, skąd pochodzą nasze zdjęcia.



Kierownik akcji ratowniczej prof. Schmidt przed mikrofonem w Kopenhadze.
Wide-World Photos, Londyn.



Radjotelegrafista obozu Papanina Krenkel (po lewej) w rozmowie z prof. Zukoffem w Kopenhadze.
Wide-World Photos, Londyn

„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach“.

PRAWO KRWI.



Policja amerykańska aresztowała wodza Indjan Osceolę w Miami na Florydzie za zastrzelenie Indjanina Billy'ego. W śledztwie Osceola zeznał, że musiał uśmiercić Billy'ego, ponieważ ten powalił na ziemię i podeptał nogami jego ciężarną córkę, co wedle odwiecznych praw indyjskich jest karane śmiercią. Sąd uniewinnił Osceolę. Zdjęcie przedstawia moment prowadzenia do sądu przez policjantów zgrzybiałego wodza Indjan.
Wide-World Photos, Londyn.

Rekordowy skok.



Lotnik francuski James Williams dokonał rekordowego skoku ze spadochronu, wyskoczywszy ze samolotu na wysokości 8.400 m. Spadochron otworzył jednak dopiero w chwili, gdy znajdował się 300 m od ziemi. Pierwszą część drogi przebył Williams w 2 minuty i 50 sekund a drugą w 18-ście sekund. Wyczyn ten stanowi rekord światowy; poprzedni należał do Rosjanina Jewdokinowa i wynosił 7.900 m. Na zdjęciu James Williams na chwilę przed startem w Chartres.

Keystone — Berlin.

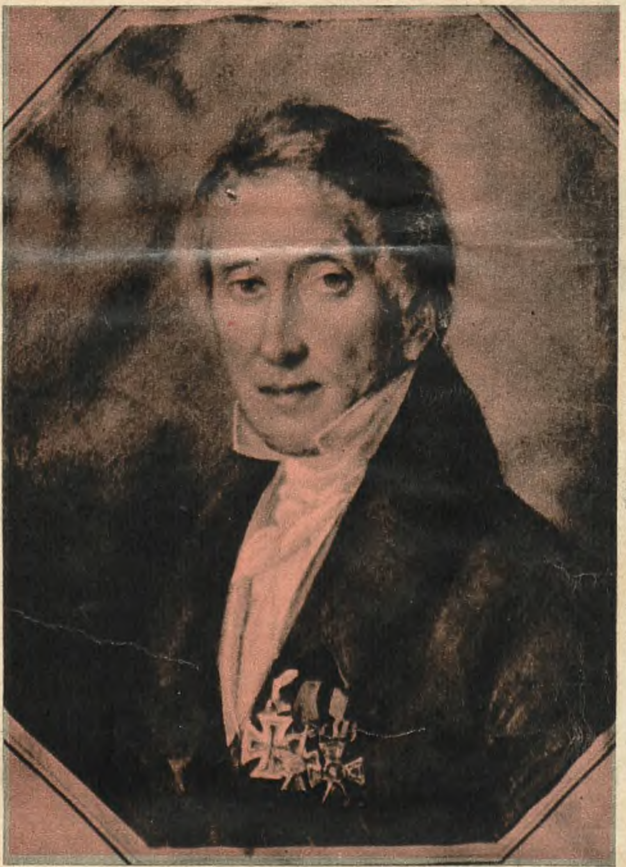
ECHA POWODZI W KALIFORNJI



Katastrofalna powódź, jaka nawiedziła Kalifornję, wyrządziła ogromne szkody, pochłonęła wiele ofiar, szczególniej w południowych połaciach kraju. Słynne miasto filmowe Hollywood zostało wskutek tej powodzi prawie zupełnie odcięte od świata i przeżywało dni grozy i trwogi. Zdjęcie nasze, jedyne w swoim rodzaju, przedstawia rozpaczliwą ucieczkę zająca, ściganego przez rozhukane fale. Czując niechybną śmierć, biedny szarak usiłuje przepłynąć do kępy drzew, gdzie sterczy jeszcze kawałek suchego lądu.

Scherl — Berlin.

BYŁO TO PRZED 125-CIU LATY.



Dnia 10 marca b. r. upłynęło 125 lat od chwili ustanowienia we Wrocławiu przez Fryderyka Wilhelma III. pruskiego Krzyża Żelaznego I. i II-giej klasy. Odznaczenie to, jako pierwszy otrzymał major von Borcke (na zdjęciu), komendant bataljonu, który odznaczył się w bitwie pod Luneburgiem dnia 2 kwietnia 1813 r. Z wybuchem wojny francusko-niemieckiej w 1870 r. król Wilhelm I. odnowił ten order i to samo uczynił w 1914 roku cesarz Wilhelm II. W czasie wojny światowej niemal każdy żołnierz niemiecki i oficer uważał za swój obowiązek zdobycie Żelaznego Krzyża, który jednak był nadawany bardzo oględnie i tylko za czyny naprawdę bohaterskie.

Verlag Scherl — Berlin.

KULT CESARZA W JAPONJI



Dnia 11 lutego obchodzi Japonja święto cesarstwa, które tego roku zbiegło się z 50-leciem ogłoszenia konstytucji. Cała Japonja bez różnicy przekonań politycznych skupiła się w tym dniu przy tronie, zanosząc modły do Boga o pomyślność dla ojczyzny i Mikada. W uroczystościach tych wzięło udział przedewszystkiem wojsko, przywiązane fanatycznie do swojego cesarza i gotowe w każdej chwili oddać za niego życie. Na zdjęciu marynarze japońscy w porcie Shibaura, zwróceni twarzą do pałacu cesarskiego, oddają hołd głowie państwa.

Keystone — Berlin.

HITLER ZDOBYŁ WIEDEŃ.



U góry:
Triumfalny wjazd Adolfa Hitlera do Wiednia.
Keystone — Berlin.

Powyżej na prawo:
Mała dziewczynka patrząca z podziwem na Wodza.
Keystone, Berlin.

Adolf Hitler zdobył Wiedeń. Z chwilą jego przybycia do Wiednia, całe miasto wyległo na ulice, aby oddać mu hołd i wysłuchać jego mowy. Wzruszony kanclerz zjawił się na placu Bohaterów, gdzie powitał go niemilknący huragan okrzyków. Gdy ucichło się, kanclerz wygłosił krótkie przemówienie, w którem zjednoczenie „Marchji Wschodniej" z Rzeszą Niemiecką nazwał największem osiągnięciem swego życia, oraz podziękował bezimiennym ideowcom i zwolennikom idei narodowo-socjalistycznej za wytrwanie.

O godz. 2-giej odbyła się przed pomnikiem Bohaterów defilada wojsk niemieckich i b. austrjackich, poczem o godz. 17.12 kanclerz opuścił Wiedeń, udając się samolotem do Monachjum.

Herbert Hoover w Polsce



Herbert Hoover składa hołd cieniom Tadeusza Kościuszki w krypcie królewskiej na Wawelu.



B. prezydent Hoover w czasie pobytu w Krakowie zwiedził gmach YMCA, oprowadzany przez prof. Dyboskiego.

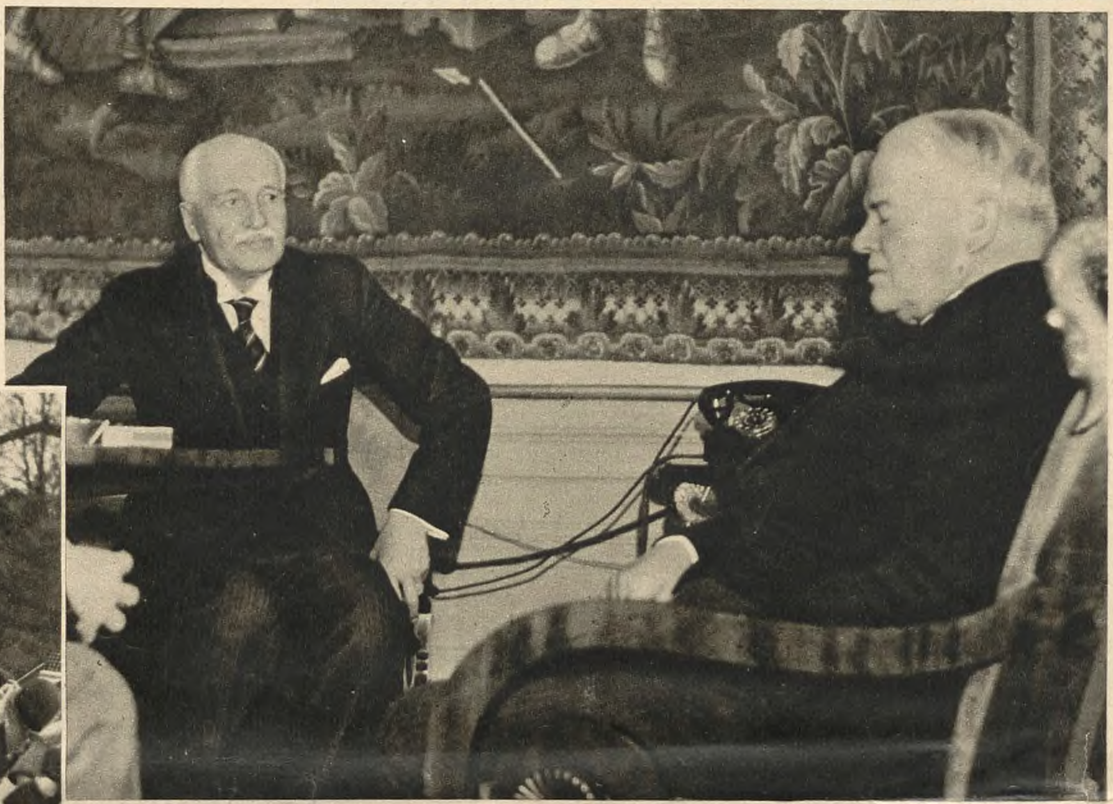
W tych dniach bawił w Polsce b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, którego nazwisko jest na zawsze złączone z akcją humanitarną na rzecz polskich dzieci, głodujących po wojnie. W tych krytycznych latach, kiedy w kraju szerzył się głód i brakło środków żywności, Hoover wystąpił na widownię, jako wielki jałmużnik, kierując do Polski transporty mąki, tłuszczów, mleka kondenzowanego, konserw, czekolady itd. Odwiedził on przy tej sposobności Polskę, a historyczna fotografja z tych czasów uwieczniła go siedzącego obok Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego i nuncjusza Ratti'ego, dzisiejszego Papieża. Po 20-tu latach Hoover, który w międzyczasie piastował urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zawitał znowu do naszego kraju. Bawił kolejno w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Złożył hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki, był na akademjach w Uniwersytecie poznańskim i krakowskim, został przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta R. P. Wyjechał z pewnością z tem przeświadczeniem, że Polska pamięta o jego zasługach dla naszego kraju i nie zapomina o uczuciach wdzięczności.



B. prez. Hoover przyjmuje hołd dzieci w Poznaniu.



B. prez. Hoover na mównicy w czasie akademji polsko-amerykańskiej w auli Uniwersytetu poznańskiego.



B. prez. Hoover na audjencji u P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Warszawskim.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID"

sztuka i FILM



Urocza artystka scen warszawskich hr. Vera Bobrowska na przechadzce z ks. Fryderykiem Wilhelmem, b. kron prinzem niemieckim w znanej miejscowości klimatycznej Cortina d'Ampezzo we Włoszech

PARYŻ SIĘ bawi...

Słynna Parisys o kryzysie rewjowym.

Paryż, w marcu.

Paryż jest stolicą świata nie tylko pod względem artystycznym i kulturalnym, ale także i pod względem rozrywkowym. Każdy doskonale wie o tem i podkreślanie tego pewnika byłoby conajmniej śmieszne i niepotrzebne. Ciekawe jest jednak to, że w wielu wypadkach paryskie przedsiębiorstwa rozrywkowe potrafią doskonale pogodzić zabawę z artyzmem. Takie teatry rewjowe, jak Casino de Paris czy Folies Bergère, potrafią zadowolić najbardziej „popularne" instynkty, a równocześnie dać coś niecoś dla ludzi najwybredniejszych. W obecnych rewjach, granych w paryskich music-hall'ach, uderza pewna, nieznana dotąd wstrzemięźliwość w nagości, odnajdujemy zato odwieczne motywy: schody, pióra, fontanny etc.

W czasie rozmowy, jaką odbyłem z naczelnym administratorem Casino de Paris, panem Arsène, dowiedziałem się pewnej rzeczy, która przekreśla zakorzenioną od lat legendę. Gdy zadałem mu pytania, na jaki w przybliżeniu procent ocenia cudzoziemską publiczność w swoim teatrze, odpowiedział mi:

— W okresie zimowym publiczność cudzoziemska nie stanowi nigdy więcej, niż 10%, natomiast latem przeciętnie 30%. Zajmuję się specjalnie badaniem narodowości widzów, bowiem nasze potrzeby repertuarowe obliczamy zawsze według okresów turystycznych. Program idzie u nas przeciętnie od 8-miu do 12-tu miesięcy. Liczymy głównie na publiczność paryską i prowincjonalną, a na cudzoziemców stosunkowo mało. Zauważył pan z pewnością, że niektóre nasze największe gwiazdy (Mistinguett, Parisys) są atrakcjami typowo paryskiemi, dla Paryżan i Francuzów. — W każdym programie mamy także atrakcje zagraniczne. Mieliśmy również dwa zespoły polskie. Występował tutaj balet Parnella, który cieszył się ogromnem powodzeniem. Parnell jest zresztą artystą w pełnem słowa tego znaczeniu! Potem mieliśmy balet Tacjanny Wysockiej, ale to już było zupełnie coś innego. To były ładne dziewczęta, które trochę umiały tańczyć...

Po obejrzeniu spektaklu Casino de Paris, pragnąłem dowiedzieć się, co myśli o obecnej sytuacji music-hallu w Paryżu jedna z największych gwiazd tego typu, słynna Parisys. Ulubienica publiczności przyjęła mnie w swoim apartamencie w Neuilly, pomiędzy lekcją śpiewu a czytaniem nowej sztuki teatralnej.

— Music-hall przeżywa zdecydowany kryzys — oświadcza Parisys — a to dlatego, że w tej dziedzinie absolutnie nie posuwamy się naprzód, wciąż chadzamy ubitemi ścieżkami, wciąż drepczemy po symbolicznych schodach, które przetrwały już 30 lat i nie wiadomo, jak długo jeszcze będą istnieć. W dziedzinie teatru dramatycznego i komedjowego mamy prawdziwe nowości. Kiedy oglądamy „Sixième Etage" czy „Frénésie", czujemy świeży powiew. A na scenach rewjowych mamy ciągle to samo...

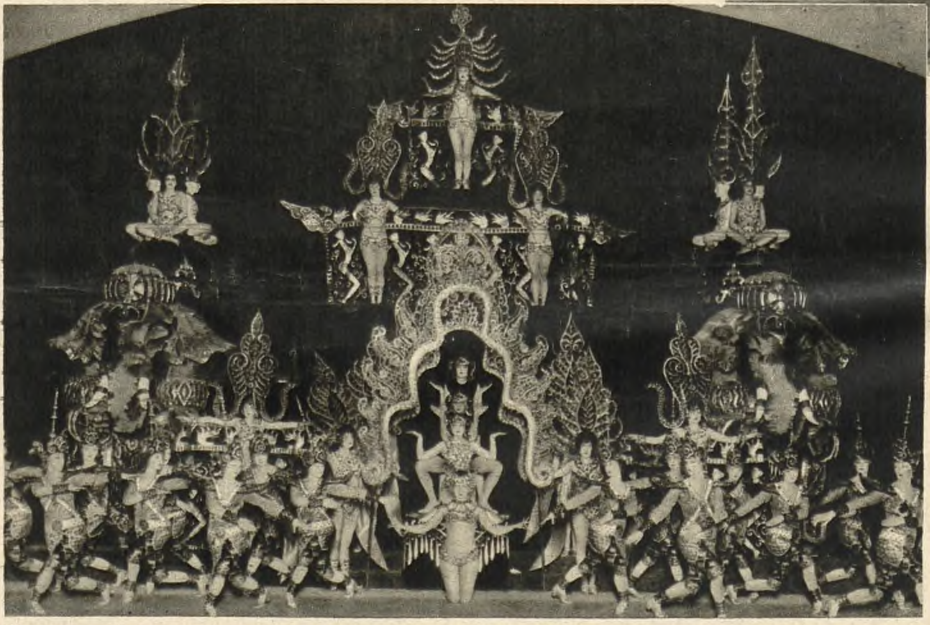
— A czy sami artyści nie mogliby przyczynić się do zmodernizowania rewji?

— Niestety, dyrektorzy są nieprzejednani i twierdzą, że „my się nie znamy". To też ja osobiście znalazłam inny sposób. Poprostu co kilka lat zmieniam swój genre. Jestem zdania, że aktor czy aktorka równie łatwo może się znudzić publiczności, jak i typ spektaklu. Jeżeli aktor wypowiedział się dostatecznie w jednym rodzaju ról — powinien zmienić emploi. Ja rozpoczęłam od piosenek humorystycznych. Stworzyłam wówczas zupełnie nowy genre, bo humor polegał jedynie na interpretacji, a nie na efektach zewnętrznych. Moim punktem honoru było wywoływanie śmiechu talentem, a nie ekstrawagancją ubioru czy defektem fizycznym. Potem grałam w komedjach, w radjo, w kabarecie. Teraz znów wrócę do piosenek, ale jeszcze raz zmieniam styl. Miałam wiele naśladowczyń... i przyznam szczerze, że niektóre z nich są lepsze w tym typie odemnie. Muszę więc „zmienić rodzaj", bo nie mogę przecież być gorszą, niż moje naśladowczynie! Widzi pan, rozpoczęłam pracę artystyczną bardzo młodo i to daje mi jasne spojrzenie na siebie i wszystko. Pod względem artystycznym bardzo dobrze jest młodo debjutować, bo stosunkowo wcześnie nabywa się doświadczenia, ale z punktu widzenia materjalnego... jest bardzo źle. Kiedy debjutowałam, pracowałam za grosze, bo byłam zbyt młoda, aby ocenić wartość pieniądza. Kilka lat temu zaprzyjaźniłam się z artystką, która debjutowała w tym samym okresie, co i ja, ale miała mniej szczęścia. Grała w filmie w Ameryce. Nakręciła najpierw kilka obrazów, za które otrzymywała gaże niemal statystki. Odrazu zdobyła powodzenie u publiczności, zaproponowano jej więc kontrakt pięcioletni na nieco lepszych warunkach. Podpisała — i zdobyła karjerę światową, ale po upływie 5 lat nie odnowiono z nią kontraktu i znalazła się na bruku. To, co panu opowiadam, nie jest bajką. Ową aktorką była pamiętna Pearl White. Taki już jest los nieprzewidujących artystów!

Karol Ford.



Mademoiselle Parisys, jedna z największych gwiazd rewjowych Paryża. Studio PIAZ — Paris.



Typ przedstawienia rewjowego, jakich dziesiątki na przestrzeni lat ogląda się w modnych music-hall'ach Paryża. Francis C. Fuerst — Paryż.

KŁAMSTWO, KTÓRE DAJE SŁAWĘ I BOGACTWO.

Jedną z najweselszych komedyj bieżącego sezonu będzie niewątpliwie film „Niewiniątko" („True Confession") wytw. Paramount. Jest to historja młodej kobiety, którą chorobliwa fantazja zaprowadziła za kratki sądowe. Historja została potraktowana na wesoło. Młoda mężatka, Helena Bartlett, zostaje oskarżona o mord. Zamiast się bronić, tembardziej, że śledztwo wykazuje jej niewinność, młoda kobieta celowo pogrąża siebie, aby zyskać sławę w prasie. Prasa robi z niej bohaterkę, związki kobiece organizują meetingi w obronie jej czci, zostaje jednogłośnie uwolniona i pasowana na bohaterkę. Zyskuje sławę i bogactwo. Pisuje do gazet swe pamiętniki, które są rozchwytywane. Zdawałoby się, że osiągnęła cel zamierzony. Lecz nie. Fantazja pracuje dalej, wyszukuje nowe możliwości, nowe drogi. „Niewiniątko" jest wesołą, niefrasobliwą komedją. Cała sprawa pokazana jest na wesoło. Jedna „szalona" sytuacja goni drugą, tempo tej zabawnej komedji jest oszałamiające. Role główne gra wspaniałe trio: Carola Lombard, Fred Mc Murray i John Barrymoore, ten ostatni po raz pierwszy w roli komedjowej. Reżyserował Wesley Ruggles, „spec" od filmów komedjowych, twórca filmu „Spotkali się w Paryżu".



Carola Lombard w jednej ze scen szampańskiej komedji pt. „Niewiniątko", w której kreuje główną rolę. Fot. „PARAMOUNT".



Carola Lombard i Fred Mc Murray w filmie pt. „Niewiniątko", zrealizowanym przez wytwórnię „Paramount". Fot. „PARAMOUNT".

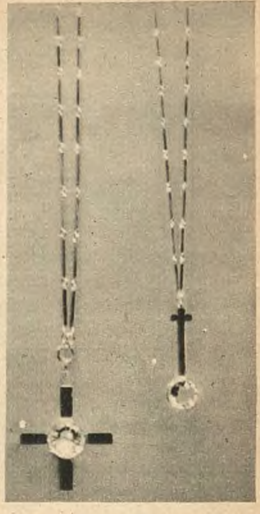
WYSTAWA
SZWEDZKIEGO PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W WARSZAWIE



E. Grate: „Skrzypek".



Zabawki ludowe, wykonane pomysłowo ze słomy.



Ozdobne naszyjniki o nowoczesnej formie.



Ozdobny kominek z kratą z kutego żelaza — projektu E. Grate'go.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Wazon szklany projektu V. Lindstrand'a.

W Warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki otwarto pod Wysokim protektoratem Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego oraz Jego Król. Wysokości Następcy Tronu Gustawa Adolfa Szwedzkiego Wystawę Szwedzkiego Przemysłu Artystycznego. Celem jej jest zapoznanie zwiedzających z dążeniami i rezultatami współczesnego szwedzkiego przemysłu artystycznego oraz z tem wszystkiem, co Szwecja uczyniła w ostatnich latach w kierunku pielęgnowania i rozwijania kultury swego kraju w tej dziedzinie.

Wystawa jest niezwykle ciekawą. Nie przeładowano jej eksponatami, zaoszczędzono zwiedzającym trudu oglądania wielkich wykresów i statystyk, ograniczywszy się do kilku dyskretnych i pomysłowych afiszów propagandowych. Bez wahania nazwę ten pokaz wzorem, wskazującym, jak na leży urządzić wystawę i to wystawę o tak olbrzymich zadaniach — od propagandy kraju do spraw wybitnie kupieckich — z zachowaniem największego artystycznego umiaru.

Doskonałem wprowadzeniem na wystawę jest broszura-katalog p. t. „Szwecja", zawierająca kilka zwięzłych lecz wyczerpująco omawiających temat artykułów, pióra szwedzkich autorów, przetłumaczona w sposób poprawny na język polski. Oto garść ciekawych uwag, zaczerpniętych z tejże publikacji.

Szwecja jest krajem wysoko uprzemysłowionym. W przemyśle pracuje tam wielki odsetek ludności, sięgający dwóch piątych ogólnej liczby mieszkańców. Ta część przemysłu, którą obejmujemy ogólnem mianem przemysłu artystycznego, jest w Szwecji szeroko rozbudowaną, cieszy się wielkiem poparciem rządu i społeczeństwa i jest powszechnie traktowaną jako bardzo ważne zagadnienie kulturalne i gospodarstwa narodowego. Istnieją w Szwecji specjalne towarzystwa, opiekujące się przemysłem artystycznym, nadające mu właściwy kierunek i dbające o jego możliwie najwyższe wartości artystyczne przy jak najbardziej „życiowem" dostosowaniu go do potrzeb i możliwości nabywczej ludności. Są to towarzystwa: „Towarzystwo Przyjaciół Robót Ręcznych", organizacja „Szwedzkiego Przemysłu Domowego", Szwedzkie Towarzystwo Slöjdu" i „Związek Rękodzielnictwa Domowego".

Początek wielkich prac, podjętych w tej dziedzinie przez społeczeństwo szwedzkie, sięga połowy ubiegłego stulecia, kiedy to zasłużony działacz, Artur Hazelius wraz ze swymi współpracownikami rozpoczął wędrówkę po chatach chłopów w poszukiwaniu starożytnych sprzętów i zabytków sztuki ludowej. Rozpoczęto studja nad starymi wzorami tej sztuki i na tej podstawie zaczęto opracowywać plany racjonalnej pracy w dziedzinie sztuki stosowanej i jej produkcji.

Za naczelną zasadę uznano dążenie do zneutralizowania szkodliwego wpływu, wywieranego przez potężny industrjalizm XIX-go wieku na wartość i estetykę przedmiotów codziennego użytku, wyrabianych mechanicznie. Akcja ta miała na celu doprowadzenie do współdziałania między sztuką a produkcją mechaniczną, przez zainteresowanie artystów tworzeniem artystycznych przedmiotów codziennego użytku, projektowaniem mebli, przedmiotów ze szkła, porcelany oraz afiszów i wszelkich niezliczonych przedmiotów, tworzących tło codziennego życia. Postanowiono stworzyć nowy, wyższy poziom estetyki, oraz podnieść jakość artykułów masowej produkcji, i to zarówno przeznaczonych dla zamożnych jak i warstw uboższych. Z biegiem czasu poważni artyści zaczęli przechodzić do przemysłu. Malarze i rzeźbiarze zostali doradcami, a później nawet kierownikami i dyrektorami wielkich hut szkła, fabryk ceramiki i metalurgicznych. Najlepsi architekci wzięli udział w konkursach na nowe typy mebli, a towarzystwa, urządzające te konkursy, sprzedawały nagrodzone projekty po cenie kosztów własnych małym stolarniom i warsztatom prywatnym. Na specjalnych pokazach demonstrowano, jak należy wybierać obicia, jak urządzać wnętrza mieszkań, biur, schronisk sportowych. Specjalne wystawy wędrowne, docierające do najmniejszych mieścin, pouczały kupców detalicznych o tem, które przedmioty codziennego użytku mają wartość estetyczną.

To i wiele jeszcze innych przedsięwzięć, których nie sposób omówić w krótkim feljetonie, doprowadziło wreszcie w Szwecji do powstania specjalnego kierunku w szwedzkim przemyśle artystycznym, t. zw. „funkcjonalizmu", to jest stylu, który w swej programowej prostocie i swem dążeniu do rzeczowej celowości znosi wszelką tradycyjną ozdobność, wszelką ornamentację, zasłaniającą konstrukcyjny szkielet budowli czy przedmiotu. Estetyka, prostota i celowość formy — oto trzy słowa charakteryzujące najlepiej „funkcjonalizm" i... warszawską wystawę Szwedzkiego Przemysłu Artystycznego.

Wystawa obejmuje kilka działów: szkło, w którem pokazano szereg pięknych wazonów i serwisów; wyróżniają się tu ciekawe szkła ozdobne, lane i rżnięte, oraz szkło luksusowe, ozdobione wzorami ze szkła kolorowego, wtopionego w masę szklaną i organicznie związanego. W ceramice widzimy wyroby gliniane, kamienne, piękne przedmioty ozdobne i serwisy stołowe. Bodajże najefektowniej wypadł dział metali— gdzie pokazano wybitnie estetyczne prace w cynie, srebrze, bronzie i t. zw. „nowem srebrze". Przepiękne są tu wazony ze srebra, serwisy do kawy. Kilka kolij srebrnych z kryształami górskimi za szklaną gablotką przykuwa sugestywnie wzrok naszych pań. Pokazano dalej: tkaniny, meble, sztukę drukarską, reklamowa i wreszcie introligatorska.

Mimo tak rozbieżnych tematów, jak: oprawa książki, krzesło i... kolja, wystawa tworzy zwartą, jednolitą całość. Od wszystkich zebranych tu przedmiotów bije jakaś wspólna cecha, jedna wspólna wartość. Płynie od nich przedewszystkiem idealny kojący spokój. Odczuwa się z wielką siłą, iż wśród takich przedmiotów musi być dobrze żyć. A to chyba jest naczelną zasadą właściwie rozumiałej sztuki stosowanej.

Na podstawie wrażeń z wystawy musimy wyrazić wielkie uznanie dla przemysłu artystycznego szwedzkiego za jego pracę i wartościowe osiągnięcia — a uczyniwszy to, skwapliwie skorzystać z okazji, by się wielu, naprawdę wielu rzeczy nauczyć.

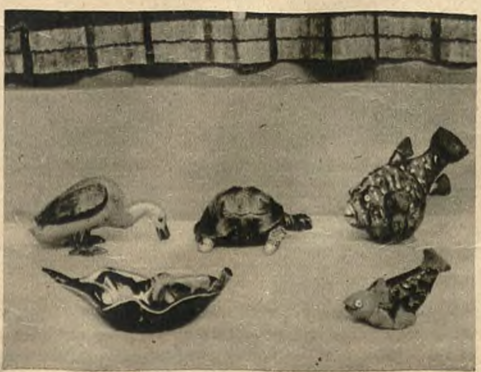
Mgr. Roman Burzyński.



Komplet ze srebra na coctail — fabrykacji Hovjuvelerare K. Anderson.



Fragment wystawy ceramiki.



Ozdobne wyroby z gliny, fabrykacji Tyra Lundgren.

NAJLEPIEJ TAŃCZĄ MĘŻATKI...



Franciszka Mannówna.

Straszne teraz nagle pomstowanie wybuchło na tancerki. Idzie w Warszawie obecnie film p. t. „Kobiety nad przepaścią“. Kto to taki? — Tancerki. „Idzie“ w całej Polsce obecnie książka Marji Ukniewskiej „Strachy“. Kto to taki? Tancerki, przedstawione w najczarniejszych barwach.

Otóż to wszystko „Strachy...“ „na Lachy!“... Fakty mówią zgoła co innego, niż głupi film i ciekawa, ale jednostronna może nieraz książka. Proszę, oto owe fakty, które stwierdzą, że najlepsze tancerki są jednocześnie najlepszemi żonami. Pomimo, że zachowują nadal na scenie panieńskie nazwiska...

Czemże można być więcej, niż primaballeriną Opery? Jest nią w Warszawskim Teatrze Wielkim — Barbara Karczmarewiczówna. Znakomita tancerka i wzorowa żona. Jej mąż jest urzędnikiem bankowym. Nazywa się Paweł Chrzanowski. Prowadzą skromny, lecz beztroski tryb życia. Są zgodnem, idealnem małżeństwem.

Dalej, najgłośniejsza ostatnio tancerka, chluba tańca polskiego, laureatka wielu konkursów międzynarodowych Ziuta Buczyńska jest od 10 lat małżonką znanego adwokata warszawskiego. Pan mecenas jest prawdziwym „Mecenasem“ sztuki swej uroczej żoneczki i w miarę możności pomaga jej, popierając w całej pełni jej dążenia artystyczne.



Zosia Wernicka.



Ziuta Buczyńska.



Jana Szyperkówna.

ZDJĘCIA „VAN-DYCK“ WARSZAWA

Primaballeriną teatru „Wielka Rewja“ jest Lunia Nesterówna, recte majorowa Śmietańska. Znów — małżeństwo wzorowe. Pan major wielce interesuje się pracami tanecznemi swej żony i chętnie o nich rozmawia. Bardzo pragnie, by zawsze była na najwyższem stanowisku tanecznem.

W tym samym teatrze „Wielka Rewja“ ujrzałem w zespole dwie b. tancerki z Teatru Wielkiego, które niedawno niemal jednocześnie wyszły za mąż i obie za inżynierów: Janę Szyperkównę i Zosię Wernicką.

— Cóż to? Wróciłyście na scenę? — zapytuję.

— Tak, trudno nam było bez niej wytrzymać.

— A co na to panowie mężowie?

— Nie mają nic przeciw temu. Wiedzą, że to nie przyniesie ujmy nam ani im.

Nazajutrz Janę Szyperkównę porwał już Polski Balet Reprezentacyjny i jej mąż inż. Karpiński wyraził zgodę, dając żonie miesięczny „urlop“.

Nieraz pisaliśmy o Franciszce Mannównie, która uchodzi dziś za najpiękniejszy talent młodego pokolenia tanecznego. A i ona już od trzech lat jest małżonką znanego przemysłowca p. B. R. Małżeństwo — idealne. P. R. mówił mi dopiero wczoraj:

— Okoliczność, że moja żona jest tancerką, bynajmniej nie wpływa ujemnie na nasze małżeństwo. To najlepsza żona, jaką mogłem sobie wymarzyć. Dziś, gdy tyle młodych małżeństw tak szybko po ślubie rozchodzi się, stanowimy korzystny wyjątek. Zawdzięczam to, zresztą — dodaje z chlubną skromnością — cennym zaletom duchowym mej żony, która jest uosobieniem dobroci, zgodności i wierności małżeńskiej...

Więc czyż nie naprawdę: „Strachy na lachy?“

H. L.



Barbara Karczmarewiczówna



Lunia Nesterówna.

Fot. „Bil“ — Warszawa.

POD ZNAKIEM FILMU FRANCUSKIEGO.

W repertuarze kin polskich rok bieżący rozpoczął się pod znakiem filmu francuskiego. „Towarzysze broni“ („La grande ilusion“), „Jej pierwszy bal“ („Un carnet de bal“), „Romans szulera“ i „Perły korony“ — wszystkie te filmy wskazują na wysoki poziom francuskiej sztuki filmowej oraz na nurtujące ją ambicje o charakterze awangardowym.

Są one dziełem trzech reżyserów, którzy należą do najsilniejszych indywidualności kina francuskiego — Renoira („Towarzysze broni“), Duviviera („Jej pierwszy bal“) i Sachy Guitry („Romans szulera“ oraz „Perły korony“). Każde z tych nazwisk reprezentuje inne podejście do formalnych i ideowych założeń sztuki filmowej. Jean Renoir jest surowym realistą, u którego temat dominuje nad stroną formalną. Oszczędny w środkach, lakoniczny niemal w szeregowaniu obrazów, osiąga Renoir wysoki poziom artyzmu w inscenizacji konfliktów dramatycznych. Twórca „Towarzyszy broni“ nie jest typem czystego estety. Filmy jego cechuje wysoki poziom ideowy, wywodzący się z ducha wielkiej rewolucji francuskiej.

O Duvivierze powiedzieć można, że jest sensacjonistą ekranu. W jego filmach, bez względu na temat, dominuje techniczna wirtuozerja i trochę niepogłębiona, choć niewątpliwie błyskotliwa pogoń za dorażnymi efektami. „Un carnet de bal“, który podobnie jak „La grande ilusion“ Renoira uzyskał na tegorocznej wystawie weneckiej jedno z najwyższych odznaczeń, jest filmem o bardzo oryginalnym scenarjuszu, składającym się z kilku autonomicznych niemal wątków. Jak wiadomo, tematy wielowątkowe nastręczają w realizacji szczególnie dużo trudności, ale Duvivierowi udało się je szczęśliwie ominąć. Nowy jego film, podobnie jak wyświetlany przed kilkoma miesiącami „Pepe le Moko“ wyróżnia się przedewszystkiem mistrzowsko wydobytym nastrojem. Ten swoisty smaczek sensacji i sentymentu, który umie przydać każdemu tematowi Duvivier, jest najbardziej charakterystyczną cechą jego filmów.

Sacha Guitry jest w świecie filmu indywidualnością zupełnie wyjątkową. Świetny aktor, zręczny komedjopisarz i reżyser, był przez długie lata zaciętym wrogiem kina i nie wahał się piętnować go, jako widowiska jarmarcznego. Ale Guitry jest indywidualnością za bardzo błyskotliwą i umysł jego posiada zbyt wiele ruchliwości, żeby wytrwać w tym niesprawiedliwym poglądzie. Nie wahając się narazić na zarzut niekonsekwencji spróbował Guitry przed kilku laty swych sił, jako reżyser, autor i aktor filmowy, realizując film „Pasteur“. Ten francuski „Pasteur“ był dziwaczną próbą zdegradowania kina do poziomu mechanicznej reprodukcji teatru. Guitry wyrzekł się wszystkich ważniejszych zdobyczy autonomicznej sztuki filmowej, sprowadzając uwagę widza do djalogu i gestu, z wyraźną szkodą dla obrazu. Ale już następny film świetnego aktora — „Romans szulera“ był odwrotem od tego stanowiska; „Romans szulera“ stanowi wysoce oryginalną próbę stworzenia nowego typu widowiska filmowego. Jest to już nie teatr, ale kino — podporządkowane jednak swojego rodzaju conferencierowi, którym jest naturalnie Guitry.

Guitry komentuje i wyjaśnia sens obrazu, który przewija się przed naszemi oczami. Film jego stanowi próbę znowelizowania widowiska filmowego. Powiedzmy odrazu: próbę wysoce interesującą, która z pewnością zaważy na dalszym rozwoju kina.

Innego rodzaju filmem są „Perły korony“ tegoż reżysera. Pod względem formalnym możnaby znaleźć pewne analogje między tym filmem a „Karnetem balowym“ Duviviera. I tu scenarjusz rozpada się na szereg wątków, z których każdy jest pewną całością. Wszystko razem stanowi coś w rodzaju anegdoty historycznej, której tematem są dzieje pereł, zdobiących królewską koronę monarchy brytyjskiego. Wszystkie filmy Sachy Guitry cechuje prawdziwie gallicki dowcip, po mistrzowsku podany przez aktora, uchodzącego za najbardziej czarującego causera w świecie.

Trzy nazwiska, nad któremi pozwoliliśmy sobie zatrzymać się dłużej, nie wyczerpują oczywiście listy znakomitych reżyserów francuskich. Żeby otrzymać pełny obraz artystycznej awangardy filmu francuskiego, trzebaby zająć się jeszcze Ablem Gance i Jacquesem Feyderem. Z pierwszym z tych nazwisk związane są jak najściślej dzieje bohaterskich lat młodej muzy filmowej. Gance jest prawdziwym romantykiem ekranu. Takim był przed laty piętnastu i takim pozostał po dziś dzień. Dowodem tego był jego głęboki i interesujący film o Beethovenie, wyświetlany w roku ubiegłym. Zajmiemy się nim bliżej, kiedy zawędruje do Polski nowy jego film „Oskarżam“. Przy tej okazji omówimy również twórczość Feydera, realizatora filmu „Zwyciężyły kobiety“ („La Hermesse heroique“), który pracuje obecnie nad filmem „Pension Mimose“.

Jerzy Bossak.



Scena z filmu Sachy Guitry p. t. „Perły korony“.



Scena z filmu J. Renoira p. t. „Towarzysze broni“. („La grande ilusion“).



Sacha Guitry, do niedawna nieprzejednany wróg filmu, ostatnio twórca „Romasu szulera“ i „Pereł korony“.

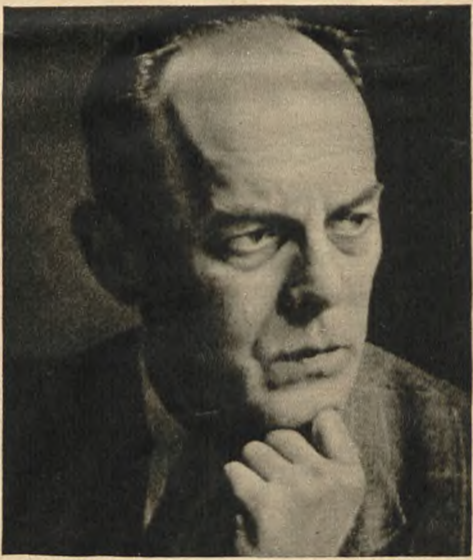
Uroczysta Akademja w Teatrze Krakowskim



W Teatrze krakowskim odbyła się w ub. niedzielę uroczysta akademja ku czci ś. p. Karola Huberta Rostworowskiego, na której odsłonięto bronzowe popiersie znakomitego dramaturga, dłuta artysty-rzeźbiarza Ludwika Pugeta — ofiarowane przez miasto Teatrowi im. Juljusza Słowackiego. Przemówienia wygłosili pp. prof. Kostanecki imieniem Komitetu Honorowego, w charakterze przedstawiciela miasta b. min. Dudek, a prof. R. Dyboski scharakteryzował twórczość świetnego pisarza. Uroczystość zakończyły deklamacje, wygłoszone przez artystów teatru krakowskiego. Na zdjęciu moment przemówienia rektora prof. Kostaneckiego — obok widoczni na wzniesieniu radca Dudek i dyr. Teatru Miejskiego p. Frycz. Powyżej w kole popiersie znakomitego pisarza.

Ag. Fot. „Światowid“.

JUBILEUSZ ARTYSTY



Świetny reprezentant ról bohaterskich jak: „Hamlet“, „Makbet“, „Bolesław Śmiały“, „Sułkowski“ itp. pogrobowiec wygasającego już gatunku aktora-bohatera-tragika, dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu, Robert Boelke, obchodził w dniu 17 marca jubileusz 30-lecia pracy aktorskiej. Artysta wystąpił w sztuce Pirandella pt. „Rozkosz uczciwości“.

SZTUKI PLASTYCZNE CHIN I JAPONJI

(Z okazji wystawy w Miejskiem Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie).









Od lewej: Bronzowy posążek pozłacany, przedstawiający boginię miłosierdzia Kuang-Yin, żeńską postać Buddy. Obok u dołu „lew" — czyli „pies" Buddy z bronzu. Para takich figurek stanowi straż każdego z wizerunków Buddy. Pochodzą z końca XVII wieku — z Japonji. Powyżej: wazon i talerz, pochodzące z Chin na przełomie XVII—XVIII wieku; o dekoracji malowanej barwą niebieską i czarną.

Urządzony w lwowskiem M. Muzeum Przem. Artystyczn. pokaz sztuk plastycznych Chin i Japonji, obejmujący okazy począwszy dopiero od końca XVI w., informuje o prawie wszystkich przejawach twórczości artystycznej Dalekiego Wschodu. Już po szybkiem obejrzeniu eksponatów można zauważyć cechy zasadnicze plastyki zarówno kraju „ludu kwiecistego środka", jak i państwa „wschodzącego słońca"; można spostrzec różnice między naszą twórczością a tak odrębnym światem żółtej rasy.

Rozwój historyczny sztuk obydwu krajów wykazuje mnóstwo, nieraz bardzo ciekawych przemian, ale zawsze świat zewnętrzny jest wyłącznie materjałem, z którego artysta stwarzał dzieło nowe, okaz sztuki.

Buddyzm, prócz innych narodów, także Chiny i Japonję obdarował: prostotą dostojną, szlachetnością gestu i powagą zamyśleń. Idealizowanie postaci bóstw, świętych, myślicieli lub bohaterów — zmiana patrzenia i odczuwania — ożywienie wyobraźni i wprowadzenie mistycyzmu — oto czynniki wpływów Indji.

Od pierwszej połowy XVIII w. coraz bardziej zanikają wymienione cechy; chociaż ludzie Europy czy Ameryki właśnie późniejszemi dziełami będą się zachwycać. Owa bezkrytyczna a olbrzymia pasja zbieracka przyspieszyła powstanie chińskiej i japońskiej tandety „nibyartystycznej".

Na pokazie rzeźbę, najstarszy z działów sztuki chińskiej, reprezentują posążki bronzowe Buddy; chociaż znacznie młodsze, lecz wykonane prastarą techniką odlewu z form o wytapianym wosku, bez cyzelunku albo retuszowania, zachowały one wspomniane inowacje artystyczne. Z bronzów zainteresuje, nawet pośpiesznie zwiedzających, postać Kuang-Yin, bogini niewyczerpanego miłosierdzia, którą Chińczycy czczą jako Buddę, naturalnie rodzaju żeńskiego.

W siedmiu obrazach z ołtarzyków domowych siedzący Budda — biały, żółty czy czerwony — ma znaczną rozmaitość form, kolorytu i wyrazu. Trzeba spokojnie a dłużej przypatrzeć się, by zobaczywszy jak dawniejsi artyści szukali za istotą życia duszy, potem wobec pięciu obrazków na jedwabiu z połowy XIX w. zorjentować się w łatwiźnie i powierzchownem „pięknie" nowego malarstwa Chin, uwielbianego przez „zamorskich djabłów".

O drugiej, przeznaczonej głównie dla krajowców, grupie twórczości malarskiej świadczą rysunki tuszem i pędzlem; a chociaż wykonane przez Japończyków później, gdyż w drugiej połowie ubiegłego stulecia, dobrze informują o tej precyzji rysunku oraz subtelności kompozycji, które — nieosiągalne u nas — najdobitniej charakteryzują światopogląd malarski Chin i Japonji.

Najbardziej cennymi zdają się Europejczykom być chińskie wyroby z gliny, a zwłaszcza porcelana, które od połowy XVII wieku okręty holenderskie przywoziły wraz z ładunkami jedwabnych tkanin i wyrobów z laki. Błędne mniemanie wynikające z naszej zarozumiałości.

Najcenniejsze i najdawniejsze okazy ceramiki Dalekiego Wschodu znajdują się przeważnie w skarbcach świątyń lub zbiorach prywatnych obydwu narodów. Europa i Ameryka posiadły ich małą ilość, bo zbierając porcelanę wprost nie zwracano uwagi na fajanse i kamionki, w których właśnie zawarły się: niezrównana umiejętność kształtowania wraz z doskonałością i kolorytem glazur.

Kilka nowszych naczyń pokazu świadczy chlubnie o mistrzostwie ceramistów, usuniętych w cień wskutek ilości porcelany, znanej i zbieranej głównie dla egzotyki scen i ornamentów. Zresztą często zdobiono porcelanę nawet według wzorów europejskich, jak np. na talerzu ze Zmartwychwstaniem, na którym Chrystus i anioł mają twarze i proporcje chińskie.

Wśród eksponatów objętych pokazem znajdują się, prócz talerzy, wazonów, czajników i czarek, wyroby dekorowane wielobarwnemi a płaskomodelowanemi emaljami. Podobnie jak bezusznę, o ażurowych ściankach zewnętrznych filiżanki, są one „specjalnością" Chin.

Jedwabne tkaniny oraz hafty, znane jeszcze za czasów cesarstwa rzymskiego znalazły się na pokazie jako kimona mandarynów i kobiet, oraz jako 4-boczne serwety t. zw. fukuza, w które zawijano podarki. I tutaj, jak przy innych objawach artystycznych Dalekiego Wschodu, z przedmiotów codziennego użytku pomysłowość zdobnicza i doskonała technika tworzą dzieła sztuki. Wyroby z laki czerwonej, a przedewszystkiem dużą wazę z nakrywą, umieszczoną w szafie wolnostojącej, możemy poznać jako dalszą specjalność chińską. Drobiazgowość szczegółów, pewność rzeźbienia i swoboda pomysłów dekoracyjnych odznaczają ten twór z końca XVII wieku; zresztą warto pamiętać, że w okresach poprzednich zdobiono takiemi lakami nawet kolumny i belki świątyń, oraz duże sprzęty, używane w Chinach począwszy od XV stulecia.

Obok wspomnianych działów plastyki chińskiej zasługują choćby na wzmiankę, rzeźby figuralne i naczynia ze steatytu, służącego za materjał rzeźbiarski klasom mniej zamożnym; wyroby z kości słoniowej oraz wyroby z kryształu górskiego lub zwłaszcza z jadeitu, błędnie zwanego nefrytem, a który ceniono w Chinach wyżej od złota. Z jadeitu od czasów przedhistorycznych tworzono naczynia sakralne i rzeźby.

Przypatrując się uważniej wystawionym okazom laki czarnej i złotej, kolekcji 87 gard zw. tsuba, emaljom celkowym lub drzeworytom, rozwieszonym na ścianach sal pokazu, trudno uznawać łaskawie tylko zalety formalne czy techniczne sztuki tych Azjatów — trudno zadecydować o niższości ich pod względem intelektualnym i twórczym. Trzeba przyznać, choćby przed sobą, że to świat inny, dotychczas nam tak mało znany! Obecnie, dzięki badaniom ostatnich lat 30, każdą grupę sztuk plastycznych Japonji oraz Chin można poznać w osobnych monografjach.

Ale mimo udostępnienia twórczości artystycznej kraju „Syna Niebios" i ziemi samurajów, właściwie nie przeczuwamy nawet, do jak wspaniałego rozwoju doszły tam wszystkie gałęzie sztuki. Nie wiemy, że sztuki plastyczne Chin i Japonji są całościami harmonijnemi i skończonemi.

To „może się kiedyś stanie — jak pisał Z. Przesmycki w „Pro Arte" — przy bardziej sprzyjającym nastroju duchowości europejskiej".

Adam Cieśla,
kustosz lwowskiego M. Muzeum Przemysłu Art.



Wazon, zdobny czterobarwnemi malowidłami, typu t. zw. „rodziny zielonej" (przeważa barwa zielona). Chiny, połowa XIX w.



Ofiarna waza z nakrywą, z rzeźbionej laki, barwy czerwonej, zielonej i brunatnej. Pochodzi z Chin, z końca XVII-ego wieku. (Ze zbiorów M. M. Przem. Art. we Lwowie). Obok na prawo dzbanek ze steatytu (Chiny, połowa XIX-tego wieku)

BARONOWA I LOKAJ



Annabela w filmie p. t. „Baronowa i lokaj".
Fot. „20th CENTYRY FOX".

W studjach Foxa ukończony został film p. t. „The baroness and the butler". Jest to wytworna komedja salonowa, oparta na słynnej sztuce Bus Fekety'ego „Jean".

Oryginalna i obfitująca w kapitalne pomysły akcja rozgrywa się w domu węgierskiego premjera-konserwatysty, którego zwalcza, na terenie parlamentu leader opozycji — w życiu codziennem... lokaj szefa rządu i ukochany jego córki.

Lokaja gra jeden z najświetniejszych artystów ekranu, William Powell. Córkę premjera, ekstrawagancką panią baronową — „porwana" do Ameryki, Annabella. Pozatem w "The baronness and the butler" występują: Józef Schildkraut i Gregory Ratoff, kapitalny książę Panajew z filmu „Café Métropole".

Kopje tej komedji nadeszły już do Centrali europejskiej wytwórni „20th Century-Fox" w Paryżu, skąd rozesłane zostaną do wszystkich stolic europejskich.

OLYMPE BRADNA,



znana artystka filmowa, której uśmiech jest pełen słodyczy i pogody.

KUPON Nr. 12 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 19-go marca 1938 r.*

„TOWARISZCZ“ DEVALA SFILMOWANY!



Słynna amerykańska wytwórnia Warner Bros, dokonała transpozycji na ekran znakomitej sztuki teatralnej Jacques Devala p. t. „Towariszcz“, która na całym świecie, również w Polsce, cieszyła się na scenach olbrzymiem powodzeniem. Filmowymi bohaterami „Towariszcza“ są Charles Boyer i Claudette Colbert. Reżyserował ten film niezawodny Anatol Litvak, twórca głośnego filmu „Mayerling“. Zaznaczyć należy, że „Towariszcz“ (polski tytuł „Towarzysz“) będzie pierwszym amerykańskim filmem tego znakomitego europejskiego realizatora. Wytwórnia Warner Bros zapowiada „Towarzysza“ w Polsce jeszcze w bieżącym sezonie. Fot. „Warner Bros“.

Rozwiązanie z Nr. 9.

Szarada — uł. „Ład“: GADAJ TATA DO PRAŁATA.
Szarada — uł. „Tońko“: SKOKI NA KROKWI.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 9 nadesłali:

Alfons Dylewicz, Łowicz; Riman Kania, Równe; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Stanisław Goliński, Kraków; **Marja Modrowska, Otwock, zł 20.—;** Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Irena Lewicka, Lwów; Marja Wojcieczykówna, Kraków; Adam Głąb, Jaworzno; Izia Woźniakówna, Gorlice; por. Bron. Zarembiński, Stanisławów; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Lubomir Stafiniak, Kraków; Ryszard Janotka, Kraków; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; Zofja Janikówna, Szamotuły; Stefan Lasocki, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Irena Brodówna, Toruń; Czesław Zaborowski, Chełmża; Kasyno, Komarno; Edmund Danysz, Wilno; Elżbieta Jennówna, Warszawa; Stefa Cieślak-Malinowska, Kraków: Karol Głowacz, Bieżanów; Anna Ulicka, Lublin; Zdzisław Czech, Różanystok; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Lusia Romanowa, Bochnia; Jan Janiszewski, Łomża; Seweryn Mordawski, Limanowa; „Nana“, Śniatyn; Karol Holly, Włocławek; Stanisława Ciepielewska, Suwałki; Z. Kopystiański, Lwów; Helan Beneck, Cieszyn; F. Chromiński, Toruń; Michał Neusser, Lwów; Michał Wojś, Brzesko; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Jerzy Bielesz, Kraków; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; A. Lorenz, Toruń; Stefan Bąkowski, Kraków; Franciszek Gruszka, Kozy; Hanka Bukowska, Bieżanów; Wanda Sosenkowa, Kraków; Franciszek Wołęga, Kraków; M. Boniewiczówna, Toruń; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; por. Marjan Serafin, Nowy Sącz; Władysław Butran, Nowy Sącz; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Stanisław Wierzejski, Rabka; E. Kalewicz, Kielce; mgr. Józef Czołba, Toruń; st. przod. Zygmunt Łebek, Miechów; Witold Majewski, Warszawa; Józef Sowa, Ostróg; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; **Roman Łempicki, Lwów, zł 10.—;** Kazia Tymkówna, Lwów; Edward Kukliński, Kraków; Marja Kiełbasówna, Częstochowa; Ludwik Chlamtacz, Biała; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Władysław Dybuś, Kraków; Olga Kondratiug, Toruń; Adam Wójtowicz, Chabówka; Stach Ziemski, Lublin; Zb. Kledecki, Poznań; Stella Mikołajczak; K. Kledecki, Poznań; Michał Titz, Gródek Jagielloński; dr. Nela Eljasiewiczowa, Kraków; Halina Bartolewska, Lublin; Jan Rusin, Nowy Sącz; A. Mieczkowski, Wilno; Wiesława Pruska, Gniezno; Bol. Zieliński, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Makosik Władysława i Godawa Andrzej, Łuków; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Wera Kubalanka, Nowy Sącz; Bronisław Morawski, Panewnik; Hieronim Bońkowski, Kraków; Stefanja Szafrańska, Poznań; Janusz Kajdas, Dąbrowa Górnicza; Jan Sysak, Nowy Sącz; Krystyna Roszekówna, Skole; mgr. Wład. Lepszy, Zawiercie; Antoni Kral, Borysław; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Jadwiga Baworowa, Kielce; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; Edward Klawe, Jedlnia; Jadwiga Wilczokówna, Szopienice; Jan Sobański, Częstochowa; mgr. Marja Moszyńska, Lwów; Roman Dziubiński, Warszawa; Eryk Unverricht, Pawłów; Wanda Chłapowska, Radzyń; Władysław Krupa, Kraków; St. Grabowski, Płock, Franicszek Sarama, Wojsław; Czesław Błażejewski, Ząbki; Strzelec Niziołek Władysław, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Feliks Rostafiński, Warszawa; Feliks Pergałowski, Warszawa, Stanisław Smorawski, Sobiesęki; Hanka Bujakówna, Szamotuły; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Wacław Tyblewski, Poznań; Płock; pchor. M. Rysiński, Warszawa: Jan Turek, Kraków; Józef Brandt, Konin; Br. Kowallek, Chełmża; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Janusz Czyżewski, Kraków; Zofja Bigeleimowa, Kalisz; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; Klub Pracowników S. A. „Gazolina“, Borysław; Zrzeszenie Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Franc. Probstowa, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Józef Kreisberg, Borysław; mgr. Leśniakowski Tadeusz, Borysław; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Halina Chłopek, Kowel; dr. Wilhelm Niemiec, Lwów; Czekajło Władysław, Lwów; dr. Czesław Biały, Będzin; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Piotr Rudawski, Mościce; Edmund Kościuszyński, Kraków; kpt. Marjan Pilecki, Przemyśl; Janina Rajewska, Sosnowiec; Bryłka Henryk, Chorzów; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagiel.; Marja Skalska, Rajgród; Zdzisław Kulicki, Skarżysko; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Stanisław Rokicki, Kowel; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Helena W., Zakopane; Kazimierz Rolek, Skarżysko; Antoni Kajetanowicz, Jabłonica; Izrael Pomeranz, Drohobycz; Marja Józefiakówna, Toruń; Irena Sokołowska, Rabka; Mieczysław Karaś, Wyszków; W. Hahorkiewicz, Skawina; Kasper Dębosz, Toruń; Izydor Głowacz, Toruń; Anna Laurecka, Kraków; Tadeusz Meglicz, Kraków; Zdzisław Pankowicz, Kraków; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Jan Cybulski, Dęblin; Tadeusz Kucza, Zakopane; Teodor Borzęcki, Świder; Zofja Billewiczówna, Toruń; Jadwiga Sosnowska, Skarżysko; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; A. Loeglerowa, Lwów; Bolesław Pituła, Stryj; Natalja Reichardtowa, Lwów; A. Kidybowa, Włodzimierz; „Sfinks“, Włodzimierz; Janina Szapkowska, Lwów; **Jerzy Czechowicz, Gródek Jag., prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. IV. 1938 r.;** kpt. dr. Franc-iszek Jakóbczak, Stanisławów; Stanisław Krzywiecki, Lwów; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Artur Kierkorowicz, Lwów; Henryk Małek, Bieżanów; Aniela Buchcianka, Śledziejowice; Kazimierz Kościuk, Śledziejowice.

Nagrody otrzymali pp. Marja Modrowska, Otwock, Samorządowa 18 (zł 20.—), Roman Łempicki, Lwów, Lelewela 5 a, m. 5 (zł 10.—), oraz Jerzy Czechowicz, Gródek Jagielloński, Gimnazjum (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 kwietnia 1938 r.).

Tak to bywa.

SZARADA.

(Ułożył „Bywalec“).

Pewien handlarz **trzeciej-pierwszej**
Miewał zyski równe żeru,
Powziął więc zamiar najszczerszy,
Aby wziąć się do papieru.
Na kredyt, rzecz oczywista,
I na weksle bardzo długie,
(Sprawa była, jak szkło, czysta)
Kupił liczne **pierwsze-drugie.**
Lecz nie wykupił w terminie,
Spóźnienie było niemałe —
Do **trój-drugiej** po tym czynie
Wpadł, a to oznacza: **„całe“.**

Było i będzie.

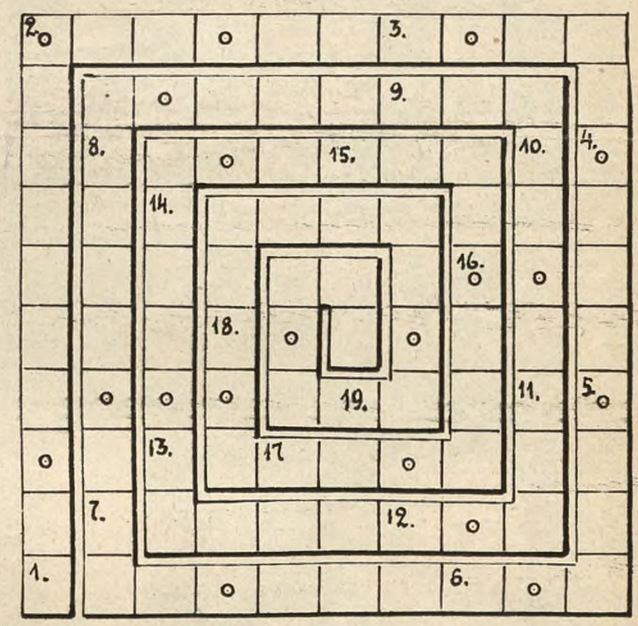
SZARADA.

(Ułożył „Ład“).

Cała — to znane źródło fałszu i obłudy,
Raz-czwór oszczerstwem tego, kto jej w drodze stoi;
By cel osiągnąć — żadne nie szkodzą jej trudy,
Raz-trzeciej Boskiej, ani ludzkiej się nie boi.
Każdy król jej ulegnie, cesarz, czy **czwór-drugi,**
Zwłaszcza, gdy jej narzędziem będzie jaka słodka
Dwa-trzecia, Dwa-trój-piąta... szereg ich jest długi.
Biada ofierze, którą na swej drodze spotka!

Wężownica.

(Ułożył: „S. K.“).



Do rysunku wężownicy należy wpisać 19 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu. Koniec każdego wyrazu jest równocześnie początkiem następnego. Początki każdego wyrazu oznaczone są kolejnemi cyframi. Litery, wypadające w kratkach oznaczonych kółeczkami, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1. Wieszcz polski. 2. Pamiątki historyczne. 3. Państwo w Europie. 4. Pasmo gór w Azji. 5. Znany aktor polski. 6. Protektorat brytyjski na wschodniem wybrzeżu Afryki. 7. Miasto w Małopolsce. 8. Miasteczko w pow. pińczowskim, znane z czasów Kazimierza Wielkiego. 9. Kamień półszlachetny. 10. Zamek w Anglji, obecnie główne więzienie stanu. 11. Miasto powiatowe w Polsce. 12. Myśliwy. 13. Imię biblijne. 14. Zmysł. 15. Stolica jednego z państw europejskich. 16. Imię żeńskie. 17. Bóstwo egipskie. 18. Zwierzę ziemnowodne ogoniaste. 19. Imię męskie.

Za rozwiązanie powyższych zadań, redakcja „Swiatowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 26 marca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo“.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki.



KONIEC NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI.

Stare miasto Habsburgów, Wiedeń, przestało być stolicą niepodległej Austrji. Nad Wiedniem powiewa flaga ze swastyką. Tłumy manifestują na rzecz Hitlera. Jedynym widomym znakiem dawnej potęgi Habsburgów pozostały ich rezydencje i pomniki, a w rzędzie ich najwspanialszy cesarzowej Marji Teresy.